

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Poniedziałek: 13. października.

Dziś: Edwarda kr. Jutro: Kaitksta p.
Imiona słow.: dziś Ziemisława, jutro Dzierzymira.
Wschód słońca 6:22, zachód 5:8.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Oplata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Nie ustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny w poniedziałki, czwartki i piątki; w inne dni 20 h. od osoby.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ul. Teatralna, 18. Wstęp w niedzielę od godziny 10 do 1 popołudn. W dni powszednie za zwolnieniem zarządu. Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od g. 9 do 3, w dni świąteczne od g. 10 do 1. Biblioteka muzealna od godz. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Panoramy. Kościuszkę pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od godz. 10 r. do 10 w. (Saska Szwajcarya). Wejście 20 h. — Foto-plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od godz. 10 r. do 10 w. (Podróż przez Sycylię i Sycylię). Wejście 20 hal.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach. — Jutro: „Jeden dzień”, sztuka w 3 aktach. Początek o godzinie 7.

Posiedzenia i zgromadzenia. W ratuszu posiedzenie sekcji II. dla sprawy rekursów wodnych.

Inauguracje i obchody. Inauguracja roku szkolnego w szkole politechnicznej lwowskiej o g. 9 przed połudn.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 12 października b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	729.0	+11.2	SSE ₃	4.7	+14.8	+9.6
2 popoł.	726.0	+14.2	SSE ⁴			
9 wiecz.	725.6	+13.2	SW ₂			

U w a g i: Pochmurno i dżdżysto.

Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, krótkotrwały deszcz kilkakrotnie.

Ku czci poety-żołnierza.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Stanisławów 12 października.

Obchód setnej rocznicy urodzin poety-żołnierza śp. Maurycego Gosławskiego odbył się w sali teatralnej przy nielicznie zapelnionej sali. Na wiadomość bowiem, że starostwo zabroniło odegrania sztuki Maskoffa „Car jedzie”, wiele osób oddało zakupione już bilety, rozumiejąc, że cały obchód do skutku już nie przyjdzie.

Uroczystość zagrał przemówieniem b. przewodniczący lwowskiej „Czytelnicy akademickiej” p. P l u t y Ń s k i.

Kiedy przebrzmiały oklaski a jeden z komitetowych uwiadomił publiczność, że sztuka Maskoffa „Car jedzie” z powodu zakazu władzy nie będzie przedstawiona, ze szczelnie przez młodzież szkół średnich zapelnionego parteru ozwały się okrzyki „hańba”.

Program uroczystości streszczał się w deklamacjach, utworach chóralnych i solowych, którymi załatano lukę, uczynioną przez odwołanie przedstawienia teatralnego. Z wykonanych punktów programu wyróżnić należy deklamację utworu Gosławskiego p. t.: „Sep”, ze zrozumieniem wygłoszoną przez imienniczkę poety pnę Gosławską, oraz śpiew solowy p. Matogi. Obchód zakończył obraz z żywych osób, apoteozujący poetę. Nastrój panował gorący. W antraktach młodzież, zapelniająca parter, śpiewała chórem pieśni patryotyczne.

Na ementarzu, na mogile ś. p. Gosławskiego, złożyło „Tow. Oświaty ludowej” olbrzymi dębowy wieniec z wstęgami o barwach narodowych. Sztukę Maskoffa „Car jedzie” mają odegrać w tych dniach amatorowie za rozesłaniem zaproszeń imiennych i przy zamkniętej sali teatralnej.

Zjazd mężów zaufania centralnego komitetu.

Lwów, 13 października.

Wczoraj o godzinie 10 rano zgromadziło się w wielkiej sali galic. Towarzystwa kred. ziemskiego przeszło 300 osób z całego kraju, zaproszonych przez centralny komitet wyborczy, na poufną naradę nad obecną sytuacją w kraju i wzmocnieniem stałej organizacji narodowej w myśl uchwał sejmowego Koła polskiego. Wśród obecnych właścicieli dóbr ziemskich, prezesów Rad powiatowych znajdowało się mnóstwo reprezentantów miast, a także spora ilość włościan. Duchowienstwo z powodu zajęć niedzielnych było nieco mniej licznie zastąpione, a zebranie zaszczycił swoją obecnością także ks. arcybiskup Teodorowicz.

Po zagajeniu przez prezesa centralnego komitetu JE. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i kilku przemówieniach, odnoszących się do formalnego traktowania spraw, wypowiedział Wojciech hr. Dzieduszycki imieniem komitetu centralnego dłuższe programowe przemówienie, w którym zaznaczył, iż potrzebną jest jedność działania, że boleje, iż nie wszystkie stronnictwa narodowe znajdują się w łonie komitetu centralnego, który gotów jest każdej chwili uzupełnić się mężami ze stronnictw narodowych, dotąd stojących na uboczu, któreby uznając solidarność wiedeńskiego Koła polskiego, chciały się z nim złączyć.

Dalej omawiał agitację ruską, przyczem zaznaczył, że świadomi uczuć tradycyjnych na nienawiść do wszystkiego co polskie, nie odpowiemy nienawiścią na wszystko, co ruskie, ale przeciwnie, strzegąc wielkiej spuścizny po ojcach, będziemy pracować dalej nad dobrem Rusi, jako części naszej ojczyzny, będziemy otaczać dalej cerkiew unicką czcią i szacunkiem, zrobimy wszystko dla oświaty ruskiej co potrzeba, a zaniechamy jedynie tylko politykowania z prowodyrami, którzy lud ruski na bezdroża prowadzą.

Dalej Wojciech hr. Dzieduszycki zwrócił uwagę, że od rządu możemy się domagać tego, do czego jest on obowiązany, ale nie znaczy to, abyśmy się mieli ze wszystkim na rząd spuszczać. Namieśnik, dobry Polak, potrzebuje ustawicznego i usilnego poparcia od całego naszego społeczeństwa, aby mógł nasze potrzeby skutecznie we Wiedniu zastępować i uzyskać tę samodzielność ruchów, bez której harmonji społecznej utrzymać nie może, a nadto, aby takie poparcie było skutecznym, potrzeba, aby społeczeństwo polskie posiadało własną organizację, mogącą w razie potrzeby obejść się bez rządu.

Celem osiągnięcia tego, powinno być staraniem naszym, aby posłowie wybierani byli nie za wpływem rządu, ale wyłącznie na podstawie zaufania wyborców. Wzmocnienie organizacji komitetu centralnego, zainicjowane obecnie, ma to właśnie na celu.

Omówiwszy pokrótce stanowisko Koła polskiego i jego prace, zakończył Wojciech hr. Dzieduszycki swoje przemówienie apelem do odłożenia marnych sporów stanowych, czy partyjnych, a do pracy nad dobrobytem kraju i dobrem ojczyzny.

Po przemówieniach pp. rektora uniwersytetu dra Ochenkowskiego, Skrzyńskiego, ks. Pastora i Włodzimierza Gniewosza, na życzenie p. Seweryna Henzla odczytał dr. Vogel rezolucję przez centralny komitet proponowaną, poczem rozpoczęła się obszerna dyskusja w sprawie wzmocnienia organizacji centralnego komitetu w kraju. W dyskusji tej wzięli udział: Adolf Cieński, Artur Cielecki, prof. dr. Raciborski, dr. Szczaniecki z Gorlic, dr. Włodzimierz Kozłowski, nauczyciel ludowy Gruszecki z pow. brzeżańskiego, dr. Jakiński, ks. kanonik Pastor, ludowiec p. Soleski z Husiatyńskiego, Bohdanowicz, Marszałkiewicz, Jerzy ks. Czartoryski, dyrektor dr. Benoni, jeszcze raz poseł dr. Kozłowski i dr. Raciborski.

We wszystkich tych przemówieniach godzono się na programową mowę hr. Dzieduszyckiego i na rezolucję do uchwały przedłożone. Ks. Czartoryski wskazywał, że drzwi centralnego komitetu otwarte są dla wszystkich stronnictw narodowych, ale potrzeba, aby uznały one potrzebę solidarności Koła polskiego we Wiedniu i zamiast podjudzania jednych przeciw drugim zabrały się raczej do pracy nad ludem. Ubolewał, że rządy i ustawy nowoczesne nakładają się do socjalizmu a w kwestyi ruskiej stoi na stanowisku, jakie wypowiedział Wojciech hr. Dzieduszycki.

Dr. Benoni zwracał uwagę na potrzebę powołania pod broń inteligencji miejskiej; w tym samym mniej więcej duchu przemawiał dr. Szczaniecki a pp. Gruszecki i Solecki zapewniali, że skoro programem działania komitetu centralnego jest organizacja narodowa i wybory, polegające na zaufaniu ludności, całe społeczeństwo polskie pójdzie za tem hasłem.

Wiceprezes komitetu centr. dr. Włodzimierz Kozłowski prostował zarzuty, podniesione przez niektórych mowców co do arbitralności Komitetu centralnego, — udowadniał, że w narodzie pozbawionym bytu politycznego, pole walk stronnicych powinno być jak najciaśniejsze, aby na nie, nie wdarł się ktoś trzeci.

Komitet centr. nie jest reprezentacją stronnictwa konserwatywnego, wolno każdemu pracować dla swego stronnictwa, ale ponadto jest rzecz ważniejsza: myśl narodowa. To hasło powinno przyświecać społeczeństwu naszemu, a komitet centralny, jako jego reprezentant stać musi na stanowisku straży narodowej przyszłości. Wykazywał dalej szczegółowo dr. Kozłowski, co Sejm i Koło polskie dla ludu zrobiły, że o miasta Koło polskie się stara, dowodem jego zabiegi o subwencje dla Lwowa i Krakowa. Wspomniał wreszcie, że naród nasz był i jest zawsze dla ojczyzny pełen poświęcenia, że dowodem tego jest mnóstwo czynów jego, że są klejnoty i perły poświęceń, ale że nie było ciągłej organizacji, że nie były te perły połączone sznurkiem, nie raz marnie się rozsywały — nawołuje tedy do organizacji i karności i to nie przy samych wyborach, ale i w pracy społecznej.

Po objaśnieniu przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego szczegółów zamierzonej organizacji, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zważywszy, że naród polski w ciężkiej dzisiejszej doli może jedynie wzmocnieniem swojej świadomości narodowej, oświaty i dobrobytu się dźwignąć i lepszą sobie zapewnić przyszłość;

„zważywszy, że w naszym kraju wrodzy agitatorowie usiłują bratobójczą między Rusinami a Polakami wnieść walkę, a tem samym rozbić wiekowaną a dziejami uświęconą jedność obu narodów;

„zważywszy, że drugie niebezpieczeństwo grozi idei narodowej ze strony agitatorów, mówiących wprawdzie po polsku, ale usiłujących zastąpić miłość Ojczyzny kosmopolitycznymi hasłami walki i nienawiści klasowej;

„zważywszy, że tylko utrwalenie harmonii społecznej i wzajemnego rodaków zaufania może na przyszłość także zapewnić utrzymanie narodowego charakteru Sejmu i solidarnej reprezentacji kraju przez Koło polskie w Wiedniu;

„zważywszy wreszcie, że jedynie zwalczanie nędzy i ciemnoty wśród ludzi, źródło waśni wewnętrznych skutecznie usunąć może:

„1) zgromadzenie odwołując się do uczuć patryotycznych wszystkich warstw społecznych i wszystkich stronnictw narodowych, wzywa je do łączenia się we wspólnej pracy obywatelskiej w celu wzmocnienia siły naszej w kraju, oraz poprawy stosunków społecznych i ekonomicznych;

„2) zgromadzenie uważa za konieczne, aby społeczeństwo energicznie poparło akcję komitetu centralnego, zmierzającą do wzmocnienia i rozwinięcia stałej organizacji, opartej na uchwałach sejmowego Koła polskiego;

„3) zgromadzenie wyraża przekonanie, iż dla poparcia powyższej działalności komitetu centralnego obowiązkiem społeczeństwa jest: budzić świadomość narodową, krzewić oświatę, pielęgnować tradycję i szerzyć naukę dziejów ojczystych — zwalczać agitację podkopującą u ludzi wiarę, dążącą do wywołania waśni narodowych lub społecznych — budzić wśród ludu poszanowanie prawa i poczucie obowiązków, a bronić go, gdzie potrzeba przed krzywdą i wyzyskiem — czuwać nad zdrowym rozwojem stosunków agrarnych i miejskich — a wreszcie tworzyć instytucje dla podniesienia moralności, oświaty i dobrobytu w kraju.”

Gdy na tem po godz. pół do 3-ciej popołudniu porządek dzienny zjazdu wyczerpano, wniósł Mieczysław hr. Borkowski wyrażenie podziękowań komitetowi centralnemu, a w szczególności jego prezesowi hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, co przyjęto hucznymi oklaskami. Na wniosek dra Raciborskiego wyrażono podobne podziękowanie wicepre-

zesowi komitetu centralnego drowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu.

Zawiadomieniem, że nadeszło przeszło 150 telegramów i listów, zgłaszających przystąpienie do uchwał zebrania — posiedzenie zamknięte.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 października.

Posel Stwiertnia przed wyborcami.

Stanisławów. Wczoraj popołudniu zdawał poseł Stwiertnia przed wyborcami Tyśmienicy sprawozdanie ze swych czynności poselskich. Zgromadzenie było liczne. Wyborcy, w tej liczbie inteligencja, mieszczenie i włościanie wyrazili posłowi uznanie i *votum* zaufania za jego dotychczasową działalność poselską.

Przed wyborcami Stanisławowa stanie poseł Stwiertnia dziś popołudniu.

Wędrowni podżegacze.

Nowy Sącz. Związek chłopski donosi: Dnia 4 b. m. przybyło do Biegonic dwóch mężczyzn, którzy przedstawili się, że są ze wschodniej Galicyi i że tam zrobiono już porządek z panami, księżmi i chłopami, tak, że teraz otrzymuje się za roboczną dziennie nie jak dawniej, po 30 ct. lecz po 1 zł. 20 ct. Dalej mówili, iż przybyli do Biegonic, aby tu ludzi o tem pouczyć i „zaprowadzić taki sam porządek“, jak w Galicyi wschodniej.

Milionowa defraudacja w Pradze.

Praga. Śledztwo, zarządzone z powodu defraudacji w kasie zaliczkowej św. Wacława wykazało brak 1,337.061 k. 46 h. w gotówce i 2,000.000 k. w wekslach. Na pokrycie tego służy suma, wynosząca zaledwie 97.000 k.

Gospodyni ks. Drozda, 42-letnia p. Madel została uwięziona.

Praga. Ks. Drozd chciał podobno wykonać zamach samobójczy w więzieniu. Duchowieństwo z ks. kardynałem Skrebenskim na czele zamierza zainicjować akcję sanacyjną.

Odślonięcie pomnika króla węg. Macieja.

Kołoszwar. Wczoraj odbyło się tu uroczyste odślonięcie pomnika króla Macieja Korwina. Na uroczystość przybyli jako reprezentant cesarza arcyks. Józef August, prezydent gabinetu Szell, ministrowie, członkowie Izby magnatów i Sejmu i inni goście. P. Szell zabrawszy głos wyraził wdzięczność monarsze za wysłanie na uroczystość swego reprezentanta, co wskazuje na to, że ukochany król wspólnie z narodem święci jego święta. Pomnik, który będzie odślonięty, jest dowodem, że Węgrzy zawsze są wdzięczni tym, którzy się starali o ich wielkość. Arcyksiąże Józef August w odpowiedzi zaznaczył, iż głównym momentem charakteru Węgrów jest wdzięczność i petyzm dla pamięci tych, którzy starali się o ich rozwój i wielkość. Następnie imieniem cesarza odślonił pomnik.

Opera Koczalskiego: „Rymond“.

Elberfeld (n. R.) Jutro, we wtorek 14 bm. odśpiewaną będzie w tutejszym teatrze miejskim nieznaną dotychczas 3 akt. op. Raula Koczalskiego pt.: „Rymond“. Młody kompozytor przybył już tutaj i kieruje próbami swego dzieła.

Wiec antysemitów.

St. Pölten. Wczoraj odbył się tu wiec chrześcijańsko-socjalny. Wzięło w nim udział przeszło 5000 osób, z których 3000 przybyło osobnymi pociągami z Wiednia. Zebrani przed dworcem socjalni-demokraci i niemieccy narodowcy przyjęli Wiedeńczyków okrzykami: „Pfuj!“ Wiec odbył się spokojnie. Przy odjeździe przyszło do starcia między Wiedeńczykami a niemieckimi narodowcami, tak, że musiała wkroczyć żandarmeryja i wojsko i plac opróżniły.

Pożar w Łodzi.

Łódź. Wczoraj wybuchł tu pożar w fabryce Hersza Krakowskiego. Spaliła się przedziałnia, budynek magazynowy i wiele surowego materiału nagromadzonego w składach fabrycznych. Szkoda wynosi przeszło 80.000 rubli, a ubezpieczoną była tylko na 45.000 rubli.

Ucieśka przywódcy Macedończyków.

Sofia. Generał Zonczew internowany w Drewnowie, uciekł z tamąd i udał się do Macedonii.

Dżuma.

Petersburg. Jokohamę uznano za zadżumioną.

Niepokoje na granicy bułgarskiej.

Sofia. Wskutek powtarzania się wzrostu ruchów na bułgarskiej granicy i ciągłego przekraczania granicy przez bandy, powołano 1500—2000 rezerwistów, by wzmoocnić straż graniczną.

Strajki.

Genewa. Robotnicy należący do strajku generalnego uchwalili na wczorajszym zgromadzeniu, zaprotestowawszy przeciw użyciu policji i wojska, podjąć na nowo pracę.

Podczas zaburzeń onegdajszych zraniono 50 żołnierzy, aresztowano 238 osób, a wydalono 110 obcych, między nimi 35 Włochów, 40 Francuzów i kilku Niemców.

Od wczoraj wychodzą już wszystkie dzienniki.

Lens. W zagłębiu Pas de Calais upłynęła noc spokojnie.

Zdarzył się tylko jeden wypadek, a mianowicie obrzucono straż kamieniami. Jeden żołnierz został ciężko ranny.

Marsylia. Sekretarz międzynarodowego stowarzyszenia francusko — algierskich robotników portowych wystosował do sekretarza Związku górniczego pismo, zawiadamiające go, iż wydał okólnik do robotników portowych we wszystkich portach, aby nie wyładowywali transportów węgla.

St. Etienne. Z okazji zajść w Noire komitet górników w dep. Loary wydał odezwę ostro protestującą przeciw użyciu policji i wojska i przypominającą rządowi jego obowiązki co do neutralności.

Paryż. Sekretarz Związku górniczego Cotte wydał do wszystkich syndykatów górniczych manifest, w którym przypomina, że bez rozporządzenia Rady związkowej nie wolno nikomu na własną rękę wchodzić w rokowania z właścicielami kopalń.

St. Etienne. W miejscowości Terre-Loire przyszło wczoraj między strajkującymi a żandarmami do starcia, przyczem 1 osoba jest zabita, 2 ciężko ranne.

Demain. W domach robotników, którzy nie przylączyli się do strajku, jakoteż w domu prezydenta i „złotego syndykatu“ wybito wczoraj szyby. Patrole przeciągają ulicami miasta. Okna są obsadzone wojskiem. Liczba strajkujących zmalała.

Samobójstwa.

Frankfurt n. M. Burmistrz słynnego miejsca kąpielowego Bad Nauheim, Woerner, utopił się w tamtejszym stawie. Powód samobójstwa niezany.

Monachium. Małżonka tutejszego artysty-malarza Nieslego, literatka, zastrzeliła się w swym mieszkaniu. W grę wchodzi jakaś afera miłosna.

Drezno. Major v. Planitz, stryj zmarłego ministra wojny zastrzelił się w majątku swym Piskowice. O przyczynach samobójstwa krążą różne sensacyjne wieści.

Serum antykokluszowe.

Bruksela. Tutejszy lekarz dr. Leuriaux odkrył serum lecznicze przeciw kokluszowi.

Nagrody Nobla.

Berlin. Donoszą tu z Kopenhagi, że jako tegorocznych kandydatów do wielkich nagród Nobla wymieniają: Siemkiewicza, Tolstoja, Hauptmana i Frensenę (literatura), Kocha i Bacceliego (medycyna), Bertę Suttner (sprawa pokoju), Morconiego (fizyka.)

Dorna Watra w płomieniach.

Czerniowce. W Dornej Watrze, miejscowości kąpielowej, wybuchł silny ogień, który obrócił w perzynę większą część uzdrowiska. (Dorna Watra, własność gr. kat. funduszu religijnego, leży koło Kimpolungu nad Bystrzycą).

Zamachy.

Cetynia. Na gubernatora Podgoricy, Spira Popowica, b. dyrektora poczty w Cetynii, wykonał zamach skrytobójczy jeden z oficerów czarnogórskich. Popowic jest ranny. Jest to dzieło zemsty.

Genua. Na dyrektora przedziałni wełny w Barazia markiza Skalę wykonano zamach, gdy opuścił fabrykę. Skala jest ciężko ranny. Sprawca uciekł.

Wiedeń. Minister obrony krajowej hr. Zeno Welserheim obchodził w sobotę półwiekowy jubileusz służby wojskowej. Z okazji tej cesarz wystosował do ministra pismo odręczne, z uznaniem dla jego zasług około obrony krajowej i udzielił mu brylantów do W. krzyża orderu Leopolda.

Glasgow. Odślonięto tu pomnik Gladstone'a.

Wiedeń. Fmp. Straansky v. Dresdenberg umarł w Mödlingu.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. W sobotę odbyła się Rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu, z wyjątkiem ministrów: Spens-Bodena i Welsersheimba.

W rozpoczynających się jutro konferencyach przywódców stronnictw czesko-niemieckich z p. Koerberem, wezmą udział także członkowie Izby panów: ks. Maks Fürstenberg i hr. O. Thun. Ze strony kat. partji ludowej przybędzie zapewne p. Fuchs. Wszecniemy nie wezmą udziału w obradach, narodowi socjaliści czescy zaproszenia nie otrzymali. Konferencje potrwać podobno krótko. Koerber przedstawi tylko uczestnikom konferencji zarysy swego projektu uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach i zażąda na nie odpowiedzi. Parlamentarne komisje czeskiego klubu zwołana została na 15 bm., a pełny klub odbędzie posiedzenie tegoż dnia popołudniu.

Praga. W Chrudimie przemawiał o sytuacji p. Herold na zgromadzeniu wyborców. Zaznaczył on, że posłowie czescy stają obecnie przed pełną odpowiedzialnością decyzją.

Chodzi o zrealizowanie niemoralnej zasady, że naród tego znaczenia, co czeski, ma dać sobie wymierzać prawa narodowe przez przeciwnika.

Jedynie uwzględnienie interesów ekonomicznych szerokich mas ludowych i lojalność wobec państwa potrafiły dotychczas powstrzymać posłów czeskich od energiczniejszej akcji.

Z kolei omawiał Herold ugodę z Węgrami, która jego zdaniem ma głównie charakter polityczny. Herold nazwał obecny system rządowy popieranym „prawą Niemców“, żądał równouprawnienia narodowego, w pierwszym rzędzie czeskiego języka w wewnętrznej służbie państw.

Wiadomości bieżące.

— **Maryę Konopnicką** zamianowało Koło literacko-artystyczne we Lwowie na sobotniem w. zgromadzeniu członkiem honorowym. Uchwałę powzięto przez aklamacyę. Dyplom — dzieło prof. Rybkowskiego — wręczony będzie jubilatce podczas rautu, urządzonego na jej cześć w Kole w dniu 25 b. m.

— **Helena Modrzejewska** przybyła onegdaj do Krakowa a dziś ma zawitać do naszego miasta.

— **Metropolita ks. Szeptycki** powróciwszy z Wiednia, wyjechał wczoraj w Poznańskie na ślub swego brata.

— **P. Gustaw Fiszer** przestał — na własne żądanie — należeć do składu artystów sceny lwowskiej.

— **Obiad.** U JE. marszałka kraju hr. A Potockiego odbył się w sobotę o godz. 8 wieczorem obiad, na który przybyli: JE. namiestnik hr. Piniński, JE. prezydent apelacji Tchorznicki, radca dworn Korn, profesor uniw. Balzer, rektor uniw. Ochenkowski, rektor politechniki Fiedler, prof. Rydygier, prezes tow. kredytowego Kraiński, prezydent miasta Małachowski, członkowie Wydziału: Pilat, Wereszczyński, Romanowicz i Gliźniak, posłowie: Rajski i Kaz. Laskowski, wiceprezes tow. dziennikarzy polskich Kazimierz Skrzyński, dyrektor archiwum miejskiego Czołowski. Przy końcu obiadu hr. Potocki wniósł serdeczny i wymowny toast na cześć pp. Tchorznickiego, Korna i Balzera.

Mowca zaznaczył na wstępie, że w całej Polsce gorączkowo śledzono przebieg sprawy Morskiego Oka w Gracu, a szczęśliwe jej załatwienie wywołało w kraju radość i entuzjazm. Dlaczego? — pyta mowca. „Jesteśmy niestety — mówil dalej hr. Potocki, przyzwyczajeni do tego, że nasze skargi i żądania, choć najsluszniesze i najbardziej uprawnione, nie znajdują posłuchu i naprózno oczekujemy sprawiedliwości! I oto od czasu dłuższego pierwszy raz się wydarza, że nasza dobra sprawa — przed obcym trybunałem zwycięża! Ta szczęśliwa okoliczność jest, jak mi się zdaje, powodem głównym i wytlómaczeniem tej ogólnej radości i uciechy! Słuszność jednak samej sprawy nie zawsze wystarcza do zwycięstwa; mamy tego niestety aż nadto w naszych dziejach dowodów. Dobra sprawa podobna jest czasem do dyamentu, który nieoszlifowany wygląda jak pospolity kamień; potrzeba dopiero głębokiej wiedzy, mozolnej pracy, aby go oszlifować, aby mógł zabłysnąć pełnem światłem prawdy. Dzięki zatem i wdzięczność naszym rodakom, którzy swą wiedzą, pracą i wymową zapewnili ostatecznie zwycięstwo prawdzie i sprawiedliwości!

Imieniem kraju im dziękuję i wnoszę toast na ich cześć i pomyślność!

Słowom gospodarza towarzyszyły huczne oklaski.

Po chwili wstał prezydent Tchorznicki, aby we własnym i swoich towarzyszy imieniu podziękować za słowa takiego uznania. Mowca spełnił tylko — jak twierdził — swój obowiązek, ale właśnie nad wyraz czuje się szczęśliwym, że jego sędziowskie sumienie znalazło się w zupełnej zgodzie i harmonii z jego uczuciem miłującego kraj obywatela i Polaka! Dalej mówił p. Tchorznicki z wdzięcznością o swoich dzielnych współpracownikach, podnosząc nieznamowaną pracę, bystrość i gorliwość radcy dworu Korna, oraz kolosalną wiedzę, wymowę i zapal znakomitego uczonego prof. Balzera. Węgrzy — jak zauważył mowca — zazdrościli nam takiego rzecznika, w którego każdym słowie drgała struna gorącej miłości ojczyzny, opartej na granitowym fundamencie nauki. P. Tchorznicki wniósł w końcu toast na cześć kraju w ręce gospodarza!

— **Zjazd ziemiański.** W sobotę popołudniu obradował poufnie w gmachu Tow. kredytowego ziemskiego zjazd ziemian, tj. członków komitetu gal. Tow. gospodarskiego nad organizacją antystrajkową.

— **Podwyższenie kary.** P. Gottliebowi, dyrektorowi reżni miejskiej, zasadzonemu za zabójstwo w mylnie pojętej obronie własnej, na 8 dni aresztu, podwyższył wyższy sąd krajowy karę na 3 tygodni aresztu.

— **Policja konna.** Z powodu naszej sobotniej notatki o niemieckich napisach na gmachu, w który m ulokowano oddział policji konnej — zwracają naszą uwagę ze strony dobrze w tym kierunku poinformowanej, że redakcja napisów ustaloną została przez ministerstwo wojny, a dyrekcyja policji nie posiada w tym względzie żadnej ingerencyi. Na wszystkich gmachach, podlegających wojskowości, napisy są we wszystkich krajach koronnych wyłącznie niemieckie, co z przykrością stwierdzić należy.

Pomnik króla Jana III. w Żółkwi.

W niedalekim czasie zostanie w Żółkwi odsłonięty pomnik króla Jana Sobieskiego, najdalej zaś za cztery tygodnie stanie tam również pomnik hetmana Żółkiewskiego. Komitet pamiętał o tem, co się należy historyi i starania jego — jak wnosić można z pracy dotychczasowej — uwiecznione zostaną nader pomyślnym rezultatem.

Pomniki przedstawiają się wspaniale. Postać króla, wykonana na podstawie najlepszych współczesnych portretów, pełna życia i godności królewskiej. Rysy twarzy trafione doskonale, akcesorya kostyumowe oddane z archeologiczną wiernością, słowem cała postać wygląda zgodnie z prawdą, czem bardziej jeszcze przemawia do serca polskiego.

Żółkiew będzie miała pomnik króla w takiej postaci, w jakiej go widywała w swoich murach. Pracę wykonał młody artysta - rzeźbiarz p. Stanisław Czapek i jakkolwiek nie pierwsza to praca jego wogóle, jednak pierwsza w kraju, która, przynosząc mu chlubę, otworzy wrota chęci do dalszej pracy, którą niejedno jeszcze miasto wyzyska. A wiele takich mamy w Galicyi, które mogłyby oddać hołd pomnikiem swym założycielom i np. Stanisławów: Andrzejowi Potockiemu, Tarnopol: Janowi Tarnowskiemu, Brzeżany: Mikołajowi Sieniawskiemu i wiele innych.

Chętnych widzenia pomnika przed wysyłką odsyłamy do pracowni kamieniarskiej p. Zagórskiego (ul. Piekarska, obok cmentarza Łyczakowskiego), gdzie p. Czapek dzieła swoje wykaże.

□ **Sanok.** (Obrazek z dziejów militarystyki). Piszą nam: Na 8 b. m. rano naznaczyły tutejsze władze wojskowe t. zw. *Control-Versammlung*. Obrzęd ten, jak wiadomo, ogranicza się do próby cierpliwości w kilkugodzinem czekaniu na podwórzu kasarnianem i otrzymaniu w paszporcie wojskowym fioletowej stampili z imponującym zygżakiem, któregoś z panów kapitanów. Przysięliśmy punkt o 8. Którys z dostojników przeczytał nam instrukcję na wypadek wojny, kazał oddać paszporty i czekać... Czekamy w ścisłości, około 200 ludzi, cierpliwie, przyzwyczajeni do tego, że jeśli się ma coś z wojskowością do czynienia, trzeba przedewszystkiem uzbroić się w cierpliwość i czekać, czekać... aż do skutku. Naraz między godz. 10—11 odkryto winę. Żandarm, który krążył wśród nas, skonstatował, że ktoś pali papierosa!... Winnego wysłano i stawiono przed kapitanem. Obwinionym był robotnik fabryki wagonów Niedzielski, bardzo porządny człowiek, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, który jeszcze w roku 1897 ukończył swoją powinność wojskową, więc od tego czasu, mógł już zapomnieć o przepisach, które kiedykolwiek znał, zwłaszcza, że żadnych przepisów w tym kierunku nam przed kontrolą nie przypomniano. Kapitan skonstatował winę i skazał Niedzielskiego na 7 (!) dni *Einzel-Arrest* i dopiero na usilne prośby z różnych stron, zmniejszył karę na 5 dni, nie licząc się z tem, że to człowiek, który żyje z pracy rąk i że takich 5 dni odbije się dotkliwie na jego rodzinie, którą utrzymuje z dziennego zarobku. *Sapienti sat!* (m)

Z sali sądowej.

(Uprowadzenie).

Lwów, 13 października.

Na ławie oskarżonych zasiadały w sobotę dwie młode, bo zaledwie po 16 lat liczące dziewczyny, Anna Bundz vel Stefania Dolińska i Marya Kalibczuk. Młode, dzieci prawie, a już doszczętnie zepsute, staczające się po równi życia na samo dno występku. Akt oskarżenia zarzuca im zbrodnię uprowadzenia 12-letniej Julii Manowskiej z Dąbrowicy, a to w celu wstrętnego wyzysku.

Anna Bundzówna wraz z koleżanką równie jak ona zepsuta Maryą Kalibczuk — bywały w Gródku u jakiegoś oficera i tam uczyniono im propozycję, ażeby sprowadziły ze sobą jaką młodą dziewczynkę. Miały za to otrzymać 50 zł.

9)

Conan Doyle.

Rytuał rodziny Musgrave.

(Ciąg dalszy).

Zeszliśmy kręconymi schodami, a mój towarzysz zapalił dużą latarnię, stojącą na beczce w jednym z rogów piwnicy. W mgnieniu oka przekonaliśmy się, żeśmy nareszcie przybyli na właściwe miejsce, i że ktoś inny był tutaj niedawno.

Piwnica służyła za skład drzewa, ale widocznie ktoś podrzucał je pod ścianę, aby zostawić wolny środek. Na tymże środku leżała ciężka kamienna płyta, zaopatrzona żelaznym pierścieniem, do którego był przywiązany gruby wełniany *Cachenez*.

— Na Boga! — krzyknął Reginald — to chustka Bruntona. Mogłbym przysiąc, że widziałem ją na jego szyi! Cóż ten kotr miał tu do roboty!

— Za moją poradą wezwano dwóch policjantów. Z pomocą jednego z nich usiłowałem podnieść kamień, i z wielkim trudem udało nam się go odsunąć. Ukazała się czarna jama; Musgrave ukląkszy na krawędzi, spuścił do niej latarnię, wszyscy zajrzeliśmy do wnętrza.

Pod nami znajdował się pokój mający 7 stóp głębokości, a około czterech stóp kwadratowych po-

Zachęcone zyskiem, rozpoczęły poszukiwania. Wybór padł na Maryę Manowską z Dąbrowicy. Dolińska przebywała nieraz w tej wsi i miała tam jakie takie znajomości. Przyszły więc tam obie, Bundzówna i Kalibczuk dnia 6 czerwca, a spotkawszy Manowską, zaproponowały jej wycieczkę do Lwowa, obiecując jej sprawić kaftanik i fartuszek. Chwilę wahała się, wreszcie zdecydowana, dała się ująć pokusie.

Przybyły do Lwowa i tu młode zbrodniarki ulokowały Manowską na razie u matki Kalibczukowej. Tegoż dnia wpłynęło do policji doniesienie o uprowadzeniu. Dolińska i Bundzówna, dowiedziawszy się, że są seigane, zabrały Manowską, wprowadziły na gościniec gródecki, dały jej 19 ct. na drogę i puściły wolno, zaniechawszy dalszych planów. Niemniej przeto przed sądem przysięgłych odpowiadały onegdaj za zbrodnię uprowadzenia, ten zaś, kto je do tego nakłaniał, pozostaje na wolnej stopie.

Rozprawę prowadził radca S w a r y c z e w s k i, oskarżał prok. N i e w i a d o m s k i.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania w kierunku zbrodni uprowadzenia, wobec czego i Bundzówna i Kalibczukówna zostały uwolnione.

(Strajki rolne).

Brzeżany, 10 października.

Epilogi strajków rolnych dobiegają do końca. We wsi Płotycza wybuchł 26 lipca 1902 strajk rolny u dzierżawcy Mojżesza Józefa Blumenfelda. Zgromadzeni chłopci nie godzą się, jak dotąd, na 12 snop, lecz żądają 8. Gdy zaś Blumenfeld oświadczył, że na to przystać nie może i że, jeśli Płotyczanie nie zgodzą się na 10 snop, sprowadzi sobie obcych robotników, Płotyczanie oświadczyli, że obcych do pracy nie dopuszczają. W tej chwili zajechała na dziedzińcu fura z 4 robotnikami z Budyłowa, których jednakże Płotyczanie z Kazimierzem Strzałkowskim, Janem Wołykiem etc. na czele, krzykiem: „zabierzcie się, my nie będziemy robili i wy nie“, jeśli nie ustąpicie dobrowolnie, to ustąpicie po niewoli, zawrócili i do ucieczki spowodowali. Tak samo zrobili Płotyczanie z przybyłymi nazajutrz robotnikami z Budyłowa.

Nadto pierwszy z oskarżonych, Strzałkowski, groził dzierżawcy, „że go tak wytkieruje iż spodnie sprzeda i będzie klakami handlował“, czem zagrażał mu na własności w taki sposób, że groźba ta mogła ze względu na stosunki zagrożonego, uzasadnioną w nim wzbudzić obawę, tudzież przeszkadzał urzędującemu tam sekretarzowi namiestnictwa p. Langeemu, słowami: „czy to prawda, że pan, żandarmi i ja jesteśmy przez żyda przekupieni?“

Gdy komisarz z żandarmami rady dać sobie nie mogli, musieli uciec się do pomocy wojska, które też wysłano z Brzeżan. Dopiero za przybyciem tegoż udało się sekretarzowi rozprószyć zebranych koło dworu włościan, wzywając tłum do rozejścia się i aresztując opornych.

Po przybyciu wojska, p. Lange postanowił umieścić oficerów w szkole. Gdy zaś budynek szkolny był zamknięty, przywołano kowala, by go otworzył.

Widząc to Ołeksza Kulmatycki i Łuc Hacz, wezwali obecne kobiety, „by szkoły nie dały, że szkoła nie jest żydowska“. Na to wezwanie rzuciły się baby płotyckie na szkołę i otoczyły ją, a w szczególności Marya Murawowa i Zofia Dewończuk nie chciały ustąpić, tak, że je aresztowano.

Tyle akt oskarżenia.

W d. 6 i 7 bm. odbyła się rozprawa powyższa przed trybunałem sądu obwodowego w Brzeżanach jako trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy dra Frieda. Oskarżał subst. prok. Olszewski, bronił zaś adw. dr. Czajkowski. Na ławie oskarżonych zasiadło 20 włościan, z których Strzałkowski i Stecko pozostawali w więzieniu śledczym od końca lipca do rozprawy, inni zaś po 5 tygodnio-

wierzchni. Pod ścianą stała ciężka drewniana, miedzią okuta skrzynka z podniesionem wiekiem, z zamku sterzał ten dziwny staroświecki kluczyk. Pokryta była grubą warstwą kurzu, zaś wilgoć i robaki tak przegrzyły drewno, że pleśń porastała na wewnętrznych jej ścianach. Kilkanaście metalowych krążków — prawdopodobnie dawnych monet — takich jak ta, które masz przy sobie, rozsypane były na dnie skrzynki. Prócz tego nic w niej nie znaleźliśmy.

W tej chwili jednakże nie ona zwróciła naszą uwagę. Inny przedmiot przykuł nasze spojrzenie. Było to ciało człowieka w czarnym ubraniu, który przykucnięty, zwieszał głowę przez krawędź skrzynki, a rękami obejmował ją z dwóch stron.

Wskutek tej pozycji cała krew spłynęła mu do twarzy i nikt nie mógłby poznać tego zmienionego, sinego oblicza; wszakże ubranie, wzrost, włosy aż nadto wystarczyły Reginaldowi do skonstatowania, iż był to przepadły marszałek. Skonał przed paroma dniami, ale nie miał ani rany, ani złamania, któreby mogły wytłumaczyć straszny jego koniec. Gdyśmy ciało dobyli z piwnicy, staliśmy naprzeciwko problematu, równie okropnego i niepojętego jak problemat zniknięcia Rachelo.

Czułem się zawiedzionym, wyznaję to. Byłem pewny, że rozwiążę zagadkę, jak tylko odkryję miejsce określone w Rytuale; otóż znalazłem je, a mimo to ani na krok nie zbliżyłem się do wyjaśnie-

wem i krótszem więzieniu zostali wypuszczeni na wolność.

Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy. Nie gwałtem, lecz prośbami skłonili przybyłych robotników do opuszczenia Płotyczy zwłaszcza, iż, jak twierdzą, sam sekretarz namiestnictwa kazał Blumenfeldowi zawrócić obcych robotników, chcąc doprowadzić do ugody. Nie dopuścili się też zarzucenego im występku zbiegowiska, gdyż na wezwanie do rozejścia się, ustąpili. Świadków przesłuchano około 40. Ciekawem było przesłuchanie świadka żandarma Łazarskiego. Akt oskarżenia bowiem zarzuca jednemu z oskarżonych, Stetkiewiczowi, iż ten na wezwanie żandarma Łazarskiego do rozejścia się, nie chciał ustąpić. Przesłuchany żandarm zeznał pod przysięgą, iż weale Stetkiewicza do rozejścia się nie wzywał, wobec czego naturalnie oskarżyciel odstąpił od oskarżenia co do tego jednego, a Trybunał wydał co do niego wyrok uwalniający.

Przesłuchani jako świadkowie chłopci budyłowscy i kuropatnicy, których oskarżeni mieli gwałtem zmusić do odwrotu, zeznawali prawie wszyscy zgodnie, że płotycy w „dobry sposób, bez groźb“ do powrotu ich skłonili i „że ludzie ich gonili, by poszli, bo oni jeszcze zgody nie mają“ więc ustąpili. Zeznania sekretarza namiestnictwa Langego były bardzo obciążające dla oskarżonych.

Po przemowie prokuratora obrońca wykazywał, iż nędza i wyzysk spowodowały włościan do rozpoczęcia strajku i jeśli gdzie nie zachowali się, jak ustawa nakazuje, należy to przypisać ciemnocie chłopca. Wykazywał dalej, iż czyny karygodne zarzucane oskarżonym nie dadzą się podciągnąć pod definicję przestępstw przez oskarżenie naprowadzonych i prosił przy ewentualnem zasądzeniu o uwzględnienie, iż oskarżeni długi czas siedzieli w areszcie śledczym i że zasądzenie dalsze może ich doprowadzić do ruiny.

Po przeszło godzinnej naradzie, wydał trybunał wyrok skazujący Strzałkowskiego za zbrodnię z §. 98 b), wyst. z §. 279, wyst. z §. 283, przekr. z §. 3 ust. koal. i przekr. z §. 314 na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z jednodniowym postem w tygodniu; 7 oskarżonych za przekr. z §. 3 ust. koal. na 4—14 dni aresztu, 2 kobiety za występki z §. 283 i 284 na 6 dni aresztu; zaś 4 za wyst. z §. 283 na 7 dni aresztu. 6 oskarżonych uwolniono.

Skazani wyrok przyjęli.

Zmarli:

Dnia 10 października b. r.: Schäfrig Rachel, córka czeladnika krawieckiego, 16 miesięcy, niezbyt kieszek; Balke Adolf, em. radca sądowy, lat 62, wada serca; Kunaszewski Edward, syn krawczyny, 14 dni, niezbyt oskrzeli; Tully Emilian, czeladnik krawiecki, 1. 69, gruźlica płuc; Chodurowicz Edward, lat 64, majster rzeźnicki, gruźlica płuc; Pazelko Marya, handlarzka drobiu, lat 80, uwiad starczy. Razem 6 osób.

W Amstardamie: Dr. Stokvis, prof. patologii ogólnej.

W Badenie: Dr. Rudolf Lewandowski.

W Getyndze: Dr. K. Hasse, b. prof. kliniki lekarskiej.

W Krakowie: Franciszka z Henków Michałowa Różycka, żona adjuńka biur pomocniczych sądu krajowego wyższego, w 68 roku życia.

W Paryżu: Dr. Mayer, głośny okulista.

W naszej Administracji złożyli:**Na gimnazjum polskie w Cieszynie:**

Uzbierane na weselu u gospodarza Jana Wawry w Brzeszczach za pośrednictwem Fr. Radwańskiego słuch. politechniki 7-06 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 października b. r.

Hotel George'a. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. A. Wodzicki z Krakowa, hr. S. Plater-Zyberk z Moszkowa, hr. Mycielski z Przeworska, hr. K. Romer z Bruchowic, hr. F. Poletyło z Łopatyna, J. Neumayer z Wiednia, A. Preis z Kijowa, A. Moysa z Rosochowicy, S. Jasiński z Pecerowa, A. Cieński z Olejowa, P. Reich z Wiednia, B. Łastowiecki z Krogulca, K. Cieński z Uwisty, L. Horodyski z Tusteniego, K. Łuszczewski z Królestwa Polskiego, R. Fischer z Wiednia.

nia tajemnicy, tak przezornie w rodzinie Musgrave przechowywanej. Rzuciłem wprawdzie światło na losy Bruntona, teraz chodziło o sprawdzenie, w jaki sposób ten straszny los go spotkał i jaką rolę w tem wszystkim grała zaginiona dziewczyna. Siadłem na bezczulce w kącie piwnicy i zacząłem przebiegać myślą całą sprawę.

Znasz metodę moją w podobnych razach, Watsonie? Stawiam się sam w położeniu bohatera i wżaywszy stopień jego inteligencji, staram się wyobrazić sobie, jakbym postąpił w podobnych okolicznościach. W tym wypadku rzecz o tyle była uproszczona, że Brunton był pierwszorzędną inteligencją, nie potrzebowałem zatem uczynić odejmwania przed zrównaniem. Wiedział, że ukryta jest jakaś rzecz wysokiej wartości. Dobała się miejsca schowku. Następnie przekonał się, że kamień za ciężki jest, aby go siłami jednego człowieka mógł podnieść. Cóż uczynił? Trudno mu było postarać się o pomoc kogoś obcego, nawet gdyby znalazł współnika godnego zaufania bez otwierania bramy i narażenia się na wyśledzenie. Lepiej było znaleźć pomoc wśród domowników. Do kogoż miał się udać? Ta dziewczyna wielce mu była przychylną. Mężczyzna rzadko kiedy przypuszcza, że utracił miłość kobiety, choćby jak najgorzej się z nią obszedł.

